

Ukraińcy są zdeterminowani

27 listopada 2013

Sprawa stowarzyszenia Ukrainy z Unią dotyczy struktury gospodarczej kraju, tego jak państwo ma funkcjonować w przeciągu kilku lat, a nie losów jednej kobiety w więzieniu – mówi założycielka TV Biełsat, wiceprzewodnicząca SDP Agnieszka Romaszewska-Guzy w rozmowie ze Stefczyk.info.

STEF CZYK.INFO: Na Ukrainie narasta fala protestów związanych z zawieszeniem przez prezydenta Wiktora Janukowycza prac nad podpisaniem umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Akcja protestu społecznego jest porównywana do Pomarańczowej Rewolucji. Takie porównania są zasadne?

AGNIESZKA ROMASZEWSKA-GUZY: Oceny tego, co dzieje się na Ukrainie, są różne. Mówi się jednak, że najważniejszą różnicą między tym, co obecnie obserwujemy, a Pomarańczową Rewolucją, jest sprawa natury tych akcji. W czasie Pomarańczowej Rewolucji protestowały siły zorganizowane przez politycznych liderów. Teraz w ogromnej części mamy do czynienia z manifestacjami spontanicznymi. Ludzie nie ufają partiom. Mają poczucie, że nie tylko partia rządząca i władza ich oszukała, ale również, że wcześniej oszukały ich ugrupowania opozycyjne. Ukraińcy przekonani są, że stali na mrozie trzy tygodnie czy miesiąc, a w efekcie nic z tego nie wyszło. Oni zostali wykorzystani. Rozczarowanie społeczeństwa ukraińskiego jest wysokie. Widząc to, co dzieje się w tym kraju, byłam zaskoczona, że tak się społeczeństwo zmobilizowało. Nie spodziewałam się tego, że oni aż tak mocno interesują się sprawami bieżącymi.

– Okazuje się, że im zależy bardzo, że wybór przed jakim stoi ich kraj jest dla nich ważny.

– Oni są zdeterminowani, oni rzeczywiście czują, że stoją przed bardzo poważnym wyborem, kierunkiem rozwoju ich kraju.

Janukowycz przez długi czas rozwijał przez opinią publiczną wizję, że kraj już jest niemal gotowy na podpisanie umowy, że kolejne prawa są przyjmowane, by zbliżenie z UE było faktem. I nagle prezydent się wycofał. Społeczeństwo widzi, że on nie ma innej ciekawej oferty na to miejsce. On mówi, że gdyby Ukraina stowarzyszyła się z Unią to byłoby gorzej, bo Rosjanie mogliby zahamować eksport i stosować szantaże energetyczne. Natomiast, gdy się Kijów wycofa to nie będzie gorzej, ale też nigdy nie będzie lepiej. Decyzja Janukowycza oznacza, że być może nie będzie zapaści w 2015 roku, ale za życia obecnych Ukraińców nigdy już nie będzie lepiej.

– Ludzie wyszli na ulice w akcie desperacji?

– Tak, to jest akt desperacji. W ogromnej części te akcje są spontaniczne, a większość ich uczestników to ludzie młodzi.

– Spontaniczność jest korzystna w tym przypadku czy też osłabia możliwości nacisku na władzę?

– Masy mają swoje oddziaływanie. To nie jest tak, że jedynie oligarchowie coś mogą zrobić. Im oczywiście łatwiej, ponieważ oni mają pieniądze. Jednak jeśli władza ukraińska nie będzie chciała wejść na drogę autorytaryzmu i zamordyzmu, to będzie musiała się liczyć z szerokim ruchem i oporem społecznym. Obecnie jednak Wiktor Janukowycz jest w pułapce. Wydaje się, że on straci bardzo na braku podpisania umowy stowarzyszeniowej. Rosja jest zbyt słaba ekonomicznie, by utrzymywać Ukrainę. W tej sytuacji, przy tak wysokim kryzysie i poziomie korupcji, Janukowycza czeka bardzo marny los za dwa lata. To już widać. Dlatego tzw. normalni ludzie na ulicach to pewne memento dla prezydenta.

– Pojawiły się w mediach komentarze, że Unia Europejska zbyt twardo stawiała sprawę Julii Tymoszenko. Czy los byłej premier jest w tej sprawie rzeczywiście tak istotny?

– Sprawa Tymoszenko nie ma takiego znaczenia. To jest problem trzeciorzędny. I wie to również Wiktor Janukowycz. Jasne było,

że w tej sprawie rzecz dotyczy znacznie poważniejszych spraw niż Tymoszenko. Dotyczy struktury gospodarczej kraju, tego jak państwo ma funkcjonować w przeciągu kilku lat, a nie losów jednej kobiety w więzieniu. Tymoszenko i tak przecież wyjechałaby z Ukrainy. Kwestia ukraińskiej przyszłości to sprawa ekonomii. I tu Unia, a w szczególności Polska, rzeczywiście „pograła”.

– Dlaczego?

– Polska powinna przecież wiedzieć, jaka jest stawka w tej sprawie, jakie są zasadnicze problemy Ukrainy. I powinniśmy działać na rzecz rozwiązania problemów ukraińskich. Na misję na Ukrainę powinien jechać niemiecki sekretarz skarbu z szefem banku europejskiego, żeby zastanowić się, jak wspomóc Ukrainę finansowo. To jest zasadnicza sprawa dla Ukrainy. I o tym zaczyna się mówić, o tym mówi np. Aleksander Kwaśniewski. Trzeba się zastanawiać, jak Ukrainę podtrzymać gospodarczo po podpisaniu umowy stowarzyszeniowej. Wiadomo było o tym od dawna, jednak niestety dopiero obecnie się budzimy i to zauważamy. Tymczasem z naszych doświadczeń wynika, że podpisanie umowy z UE, co zakończy się zablokowaniem eksportu do Rosji oznaczałoby będzie upadek wielu zakładów przemysłowych, czy całych obszarów gospodarki. Jeśli Europa chce temu zapobiec, musi mieć pomysł na wsparcie gospodarki ukraińskiej. Takie są przecież również nasze doświadczenia. I my o nich musimy mówić. Na szczęście Unia się obecnie budzi, zaczyna mówić, że Ukraina jest ważna, ale jest to znacznie zbyt późno. Tymczasem to jest sprawa fundamentalna dla kwestii bezpieczeństwa Europy. Pamiętajmy, że Ukraina nie może być pomiędzy, musi być z UE, albo Rosją.

Rozmawiał: TK

Źródło: Stefczyk.info